

DWUGŁOS O KSIĄŻCE MACIEJA PACUŁY

AUTORSKIE UJĘCIE ZAGADNIENIA PRAWNEGO STATUSU INFORMACJI

Maciej Pacuła: INFORMACJA: WOLNE DOBRO PUBLICZNE NIECHRONIONE AUTORSKOPRAWNIE. NA PRZYKŁADZIE STUDIUM PRZYPADKU KONFLIKTU WOKÓŁ PRASOWEJ AGENCJI INFORMACYJNEJ PRESS-SERVICE. Wydawnictwo Naukowe SCRIPTORIUM, Opole 2014. S. 182.

Książka Macieja Pacuły stanowi niezwykle istotny głos w kontekście rozważań nad praktycznym respektowaniem prawa do informacji, jego ochrony, a także wolności prasy. Autor podejmuje w niej zagadnienie jakości komunikowania i zarządzania współczesną informacją od momentu jej tworzenia poprzez selekcję i redystrybucję treści autorskich. I choć informacja jest przez Autora mocno eksponowana (przedmiotem pracy jest „analiza informacji jako ogólnodostępnego, wolnego dobra publicznego, w rynkowym otoczeniu gospodarczym infosfery”), jest ona podstawą do przedstawienia czytelnikowi istoty sporu toczącego pomiędzy monitorującą media prasową Agencją Informacyjną Press-Service (działającą od 1969 roku, od 1991 r. pod dzisiejszą nazwą), a częścią wydawców zrzeszonych w Izbie Wydawców Prasy i Stowarzyszeniu Wydawców Repropol. I z tej właśnie perspektywy Autor przekonuje czytelnika o wadze i społecznym znaczeniu obowiązującego, prawnego statusu informacji w XXI wieku. Informacji, której rola w sfragmentaryzowanym społeczeństwie jest niepodważalna. Maciej Pacuła przypomina, jak nieprecyzyjnie bywają określane materiały prasowe, chronione, bądź też niechronione autorskoprawnie, zawierające in-

formacje, z analizą których problem ma także niejeden badacz czy praktyk mediów.

Książka podzielona jest na trzy części. W pierwszej Autor, opierając się na teoretycznych i praktycznych zagadnieniach dotyczących informacji oraz prawa do informacji, wykazuje bezpodstawność roszczeń IWP i SW Repropol wobec AI Press-Service. Druga część publikacji ma charakter bardziej teoretyczny, lingwistyczny, poszerzający analizę działalności dokumentalistycznej. Autor sięga m.in. do trójwariantowej analizy etymologicznej słowa „informacja”, wywiedzionej przez Jerzego Mikułowskiego Pomorskiego, uznając, iż takie pojmowanie informacji jest właśnie przydatne w zrozumieniu rezultatów twórczości zespołów dziennikarskich pracujących w Agencji Informacyjnej Press-Service (P-S), a tym samym właściwego podejścia do wykorzystania opublikowanej wcześniej treści medialnej. W książce znajdziemy także wiele refleksji na temat mnogości informacji (nie tylko prasowych), opisywanych przez Autora w kontekście mediamorfozy, pośrednio – informacyjnego wykluczenia, oraz bezpośredniego efektu nowych technologii (hybrydy gatunkowe, outsourcing treści medialnych). Pacuła wspiera je definicjami rodzimych badaczy kultury mediów, specjalistów od komunikowania czy socjologii mediów. Trzecia część książki ogniskuje się na wybranych problemach polskiego systemu prasowego, wspomnianej mediamorfozy oraz kwestii gwarancji prawnych, które bezsprzecznie legitymizują profesjonalną selekcję oraz wtórne, profesjonalne udostępnianie informacji prasowych. Owa selekcja jest wciąż niezbędna w ogniwie przekazu informacyjnego, tym bardziej, gdy następuje w dobie medialnego zgiełku, miałkości informacji, nieprofesjonalnego ich przygotowania czy, po prostu, nierzetelnego przedstawienia.

Maciej Pacuła wykazuje, zgodnie z podtytułem swej książki, że informacja w Polsce jest dobrem niechronionym publicznieprawnie i zaliczyć ją trzeba do dobra publicznego, wolnego. Wyraźnie zaznacza, że „każde dzia-

lanie zmierzające do ograniczenia dostępu do informacji prasowych oraz [...] próba ograniczenia działalności prasy i innych środków społecznego przekazu” winny być *de facto* uznane za zamach na wolność prasy, której gwarantem są zasady ustrojowe. Casus działania prasowej Agencji Informacyjnej P-S jest przez Autora przedstawiony w odniesieniu do równego prawa do informacji i prawie dozwolonego dostępu do niej, a także weryfikacji prawdziwości i rzetelności informacji prasowych. To o tyle istotne, że P-S na przestrzeni ostatnich lat wchodziła w spór z podmiotami, które, co Autor wyraźnie podkreśla, dążą w praktyce do „zawłaszczenia informacji”. Osią samego sporu jest rzekome naruszanie przez Agencję praw wydawców i twórców materiałów prasowych przy tworzeniu przez nią specjalistycznych serwisów dedykowanych, oraz wprowadzenie przez Repopol konieczności wnoszenia opłat z tytułu wykorzystywania tychże materiałów. Spór o podobnym charakterze miał już miejsce przy okazji sprawy wytoczonej przez wydawcę *Polityki* o komercyjne wykorzystanie materiałów prasowych przez Instytut Monitorowania Mediów, a więc inny podmiot zajmujący się profesjonalnym opracowaniem treści w środkach przekazu.

Studium przypadku zostało przez Autora trafnie wybrane, pokazuje bowiem istotę sporu o prawo do bezlicencyjnego udostępniania abonentom Agencji własnych serwisów dokumentalistycznych, przeglądów adnotowanych informacji prasowych, w tym – legalnego zamieszczania w nich zakładkowych, referencyjnych cytatów z publikowanych wcześniej treści prasowych w formie materiałów źródłowych (drukowanych, co należy podkreślić, bowiem sam spór nie obejmuje innych środków społecznego przekazu). Pacuła co rusz podkreśla, że sposób działania Agencji Press-Service nie jest sprzeczny z obowiązującym prawem, umożliwia bowiem (wyłącznie) jej abonentom korzystanie z profesjonalnych, autorskich, dedykowanych, wieloźródłowych zestawień i opracowań, autorsko przygotowanych przez dziennikarzy teje. Dodaje przy tym, że dokumentalistyczne serwisy przeglądów informacji prasowych niezbędne

są dziś wszystkim, którzy wykazują potrzebę dostępu do – niemożliwych w praktyce do indywidualnego pozyskania i starannego opracowania – informacji medialnych. Z naciskiem powtarza, że współczesna informacja wymaga konkretyzacji, uporządkowania, wynika z potrzeby kontekstualizacji, nawiązując tym do potrzeby tworzenia tak dedykowanych treści przez profesjonalne podmioty prasowe. Działalność agencyjnego serwisu informacyjnego w tym zakresie nie powinna być więc uznana za np. przedruk czy inny niedozwolony użytek.

Należy przyznać słuszność założeniu o konieczności funkcjonowania dokumentalistycznych, analitycznych podmiotów, albowiem decyduje o tym „nadrzędny publiczny interes prawny” oraz niekonkurencyjna ostatecznie dla wydawców działalność. Podkreślenie owej „niekonkurencyjności” wydaje się mieć dla tej publikacji, jak i sprawy, znaczenie nadrzędne.

Nietrudno się zgodzić, iż selekcja informacji w XXI wieku to w dużej mierze realizacja społecznej działalności dziennikarza, albowiem jej „nadmiarowość”, „przesyt”, „smog informacyjny” uniemożliwiają realną konsumpcję. Tu pojawia się rosnąca potrzeba funkcjonowania podmiotów, które usługowo zaspokoją wspomniane potrzeby. W istocie więc działanie takich agencji jak P-S jest odpowiedzią na informacyjne wyzwania współczesności, co także przez Pacułę jest wyraźnie akcentowane. Agencja jest bowiem z jednej strony podmiotem komplementarnym dla wydawców, ale też – z drugiej – pełni swoistą funkcję kontrolną. A funkcja kontrolna wobec mediów nie może być przecież kontestowana.

Maciej Pacuła jasno formułuje tezę, zgodnie z którą informacje łącznie stanowią warstwę niechronionej treści utworów medialnych (niezależnie od materiałów źródłowych), w nich zaś ochronie podlega wyłącznie autorski sposób wyrażenia. Owo autorskie opracowanie wpływa na intencjonalność przekazu, który w rezultacie staje się dopiero utworem chronionym. A do praw osobistych Autora należy prawo do integralności (nienaruszalności znaczeń i wymowy

części i całości) utworu. Pacuła słusznie przypomina, że cytaty, będące integralnymi częściami tworzonych przez dziennikarzy agencji materiałów, zgodne są z prawami dokumentalistycznej odmiany przeglądów prasowych, których tworzenie i udostępnianie nie wymaga zgody czy licencji. Publiczne udostępnienie informacji równoznaczne jest wejściu tejsze w obszar domeny publicznej jako wolnego dobra, z którego każdy może, w ramach dozwolonego użytku, korzystać. A cytowanie referencyjnego materiału, użycie go w określonym kontekście (w ramach opracowanego materiału własnego) nie jest naruszeniem praw. Tym bardziej, że agencje takie jak Press-Service wyspecjalizowane są w dostarczaniu spersonalizowanych opracowań, trudno zatem uznać je za podmioty komunikowania masowego.

Opisując konflikt Press-Service z częścią wydawców prasy w Polsce, Maciej Pacuła porusza jeszcze niepopularne wątki dotyczące funkcjonowania rynku mediów w Polsce w kontekście zagrożenia monopolizacją treści i zawłaszczania informacji (*vide* powstanie w marcu 2015 r. spółki Polska Press Grupa). Dlatego też Autor podkreśla, iż wolnych treści chronionych utworów ani poszczególnych informacji nie można nabyć na wyłączność. Tymczasem niektóre organizacje zbiorowego zarządzania niesłusznie, jego zdaniem, roszczą sobie prawa do monopolistycznego wykorzystywania informacji, zawłaszczając w ten sposób i majątkowe prawa autorskie, i – w rezultacie – dobro publiczne (informację). Działania te Maciej Pacuła trafnie nazywa samozakwestionowaniem przez wydawców prasowych ich publicznej misji informacyjnej, co jest szczególnie ważne w czasach, gdy informacja traktowana jest marketingowo, instrumentalnie i – w zasadzie wyłącznie – komercyjnie.

Maciej Pacuła przekonuje, że wolność prasy to nie wolność wydawców, albowiem wprowadza to nierówność w dostępie do informacji, która po pierwszej publikacji przechodzi na trwałe do domeny publicznej i nikt nie ma prawa jej późniejszego licencjonowania, monopolizowania, a materiały prasowe mogą być legalnie cytowane – czy to w ramach prze-

glądu informacji medialnych (zgodnego z prawem), tworzonych autorsko opracowań, czy po prostu w celach społecznych.

„Informacja...” to bez wątpienia ważny, stymulujący do dyskusji głos w rozważaniach nad prawnym aspektem współczesnego obiegu informacji. Autorskie ujęcie zagadnienia statusu prawnego informacji jest w polskich warunkach i nowatorskie, i kontrowersyjne, szczególnie gdy spojrzymy nań z perspektywy podziału własności na rynku mediów. Publikacja ma zamknąć się w trzech tomach, dla których podstawą niezmiennie pozostaje studium przypadku działania prasowej dokumentalistycznej Agencji Informacyjnej – Press-Service.

Dariusz Baran

RECENZJA KSIĄŻKI PT.
„INFORMACJA: WOLNE
DOBRO PUBLICZNE
NIECHRONIONE
AUTORSKOPRAWNIE....”
AUTORSTWA MACIEJA
PACUŁY

Podtytuł recenzowanego opracowania wskazuje jego cel, bowiem Autor dalsze uwagi poświęcił omówieniu, jak podkreśla, „konfliktu wokół prasowej Agencji Informacyjnej Press-Service”. Jest to dość niespotykane w literaturze adresowanie omówienia do problematyki związanej z funkcjonowaniem podmiotu, wobec którego toczy się postępowanie sądowe. Oczywiście, Autor w ramach wolności słowa taki zamysł mógł zrealizować, choć podjęta problematyka mogła zostać omówiona także bez powyższego przybliżenia, co moim zdaniem byłoby właściwsze, choćby ze względu na dystans, jaki zostałyby zachowane wobec wielce kontrowersyjnej kwestii, stanowiącej przedmiot sporu.

Niezależnie od powyższej konstatacji, odnotować trzeba, że niewątpliwie poruszona została kwestia istotna, mianowicie – jak wskazuje Autor we wstępie – analiza informacji, jako ogólnodostępnego dobra publicznego. Taki punkt wyjścia jest tyleż zasadny, co oczywisty: informacja jest dobrem wolnym, stanowiąc podstawowy element społecznego zasobu wiedzy, jest także otoczona szczególną opieką prawa, aby wspomnieć art. 10 Konwencji Rady Europy o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności czy art. 54 Konstytucji RP. Nie oznacza to, że jej obieg jest pozbawiony kontroli – jak każde dobro prawne nie jest całkowicie wolna od ograniczeń, wynikających z różnych źródeł. Podstawowe wskazują choćby powyższe akty prawne. I tak, zgodnie z ust. 2 art. 10 Konwencji, wolność słowa, wskazana w ust. 1, może podlegać „takim ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym” dla ochrony m.in. wskazanych w przepisie „praw innych osób”. Podobne ograniczenia zawiera Konstytucja – art. 31 ust. 3.

„Prawa innych osób”, ograniczające obieg informacji, mogą być zakotwiczone w korzystających z ochrony dobrach osobistych (godność, dobre imię, wizerunek, prywatność i inne), w tajemnicy przedsiębiorcy (jako np. *know-how*) czy w przysługującym uprawnionym monopolu eksploatacyjnym, wynikającym z praw wyłącznych do utworu, choć w tym zakresie nie tyle w odniesieniu do treści informacji co do jej formy.

Jak widzimy, wolność obiegu informacyjnego, podobnie jak każda inna, nie jest wolnością absolutną, funkcjonuje bowiem w ramach obowiązującego systemu prawnego, który przewiduje zarówno ograniczenia, jak i zakazy w tym zakresie.

Szczególnie negatywne uwagi kieruje Autor wobec, jak to określa, „przemysłów medialnych”, jego zdaniem, „roszczeniami licencyjnymi” ograniczających wolność prasy i prawo do informacji, które są nadrzędne wobec praw własności intelektualnej. Z tym stanowiskiem należy i warto polemizować, mając przede wszystkim na uwadze dobro społeczne w postaci dostępu do rzetelnej in-

formacji, a taką powyższa konstatacja Autora nie jest.

Nie polemizuję przy tym z oczywistymi uwagami, za które uznać należy np. stwierdzenie, że prawo do informacji i jak najszerszy dostęp do nich, umożliwiał nie tylko jawność życia publicznego, ale także rozwój wiedzy, nauki i kultury, rozwój gospodarczy i postęp społeczny. Oczywiście jest także, iż prawo do informacji jest ściśle związane z wolnością wypowiedzi, co zresztą wprost wynika z podstawowych w tej mierze przepisów.

Szczególną rolę, i słusznie, przypisuje Autor prasie, do której zalicza, bez pogłębionej analizy prawnej, także „dokumentalistyczną agencję prasową” tj. Agencję Informacyjną Press-Service, w odniesieniu do której w dacie pisania niniejszych uwag toczy się postępowanie sądowe, oparte na zarzucie naruszenia praw autorskich do materiałów prasowych, przez tę Agencję wykorzystywanych w swojej działalności komercyjnej. Uwaga ta jest o tyle istotna, iż przy lekturze dalszych rozważań ma się wrażenie, że Autor odnosi się do sytuacji faktycznej i prawnej wyłącznie tego przedsiębiorcy, z założenia negując uprawnienia wydawców prasy. Być może nie taki był zamiysł, ale refleksja pozostaje.

Przechodząc do merytorycznej treści opracowania, zastrzegam, że pomijam te rozważania, które dotyczą koncepcji związanych z definicją pojęcia „informacji”, jej percepcji, roli dziennikarza (prasy) w jej społecznym obiegu, włączając problematykę ich redakcyjnej „obróbki”. Dalsze uwagi obejmują problematykę prawną, poruszaną w recenzowanym opracowaniu.

Na wstępie uwaga podstawowa: Autor podkreśla, iż „nikt nie może posiadać wyłącznych praw autorskich do informacji i treści publikacji, gdyż nie są ich przedmiotem”. Ze stanowiskiem tym trudno polemizować, bowiem rzeczywiście to nie „treść informacji” jest chroniona wskazanymi przepisami, lecz sposób jej ujęcia. Autor zdaje się tej różnicy nie dostrzegać, opierając dalsze wywody na błędnym założeniu, w konsekwencji stawiając wydawcom, broniącym przynależnych do nich praw autorskich – niezasadne zarzuty.

Jak wspomniałam, nie analizuję tej części opracowania, która dotyczy społecznego znaczenia informacji i jej obiegu, ponieważ przyjęte w tym zakresie założenia należy w dużej mierze podzielić, są tu także zawarte ciekawe spostrzeżenia; konieczne jest jednak bliższe przyjrzenie się analizie prawnej, prowadzącej Autora m.in. do wniosku, iż brak podstaw do wysuwania przez wydawców roszczeń dotyczących działalności dokumentacyjno-informacyjnej agencji prasowej AI P-S. Jest to tym bardziej zdumiewający wniosek, iż odpowiednie postępowania nie zostały zakończone, a więc problem prawidłowości korzystania z materiałów prasowych przez przedsiębiorców oferujących usługi press-clippingowe – jest nadal otwarty. Argumenty przywołane w książce za przyjęciem powyższego stanowiska są tyleż ogólne, co jednostronne. Mianowicie, nie może być wystarczającym argumentem prawnym powołanie się na „stale wzrastającą obiektywną celowość, niewątpliwą potrzebę, pełną legalność, nadrzędny, publiczny interes prawny dalszego istnienia w obecnym kształcie organizacyjno-prawnym dokumentalistycznej agencji prasowej Agencji Informacyjnej Press-Service”. Kategoryczność tego stanowiska może zdumiewać, zważywszy na tytuł opracowania, wskazujący zupełnie inny problem, aniżeli działanie na rzecz jednego przedsiębiorcy. Można odnieść wrażenie, że książka jest pisana na zamówienie, co podważa obiektywizm opisu poruszanych, ważnych przecież, zagadnień.

A jakie są prawne argumenty Autora, jego zdaniem przemawiające za powyższą konstrukcją? Oprócz oczywistych stwierdzeń, jak np. dotyczących prawnych umocowań wolności prasy i prawa do informacji, wyprowadza – także słuszny – wniosek, iż „nikt nie może ograniczać korzystania z publicznie udostępnionych, niechronionych autorskoprawnie dóbr należących do domeny publicznej”. Zatem, stwierdza dalej, że brak jest podstaw prawnych do żądania przez wydawców zawierania „rzekomych licencji informacyjnych”. W tym stwierdzeniu zasadza się negatywna ocena płynących z ustawy o prawie autorskim uprawnień wydawców do opublikowanych

materiałów prasowych. Stanowisko to jest nie tylko co najmniej nieściśle, lecz także wprowadzające w błąd czytelników, niezgodne z obowiązującym prawem. Niezależnie bowiem od przywołanych powyżej międzynarodowych i krajowych unormowań dotyczących wolności słowa i ograniczeń w tym zakresie przewidzianych, obowiązujący system prawny zawiera odpowiednie unormowania niższego szczebla, zgodne ze wskazanymi aktami wyższego rzędu. Choćby ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych przewiduje określony monopol eksploatacyjny. Dostrzegam oczywiście kierunek argumentacji Autora, który twierdzi, że treść informacyjna materiałów prasowych z takiej ochrony nie korzysta. Jednak przywołana ustawa wprost wskazuje, że publikacje prasowe stanowią (mogą stanowić) utwory, choćby przewidując, za rozwiązaniami międzynarodowymi i unijnymi, prasowe prawo przedruku – art. 25, czy wyłączenie ochrony w odniesieniu do tzw. prostych informacji prasowych – art. 4. Autor dostrzega powyższe regulacje i wiąże je z definicją prasy – przypisuje AI P-S odpowiednie uprawnienia. W konsekwencji recenzowane opracowanie składa się z dwóch warstw: opisu wolnej informacji oraz ustawowych uprawnień wskazanego przedsiębiorcy do utworów prasowych, w których informacje te są zawarte. Przypisuje zatem Agencji przymiot „prasy”, nie dostrzegając m.in., iż jej definicja, zawarta w prawie prasowym, zakłada masowość publikacji prasowych, a zatem powszechny do niej dostęp. O takiej „prasie” mowa jest w zakresie prawa przedruku. W konsekwencji wykluczone jest przypisanie cechy prasy Agencji w odniesieniu do oferowanych przez nią przeglądów zindywidualizowanym odbiorcom. Na marginesie, to nie struktura organizacyjna Agencji, na którą Autor się powołuje, przesądza o przymiocie bycia „prasą”, lecz zgodnie z art. 7 ust. 2 pkt 1) prawa prasowego – to oferowane przez taki podmiot „serwisy agencyjne”, jeśli spełniają przesłanki definicyjne, są prasą, o przymiocie powszechnej dostępności (jako środek masowego przekazu).

Lektura omawianej książki nie pozostawia wątpliwości, że zindywidualizowany

przedsiębiorca tj. AI P-S, działa zgodnie z prawem, zaś wydawcy, zaangażowani w prowadzone postępowania cywilne – chcą „bezprawnie uzyskać wyłączność wtórne go korzystania z wcześniej upublicz nionych informacji”, zarówno chronionych, jak i niechronionych prawem autorskim. Niezwykle trudno śledzić zagmatwany prawnie tok wywodów Autora. W każdym razie na pokreślenie wymaga następująca okoliczność: prawidłowość ocen prawnych opartych w szczególności na przepisach nieostrych, wymagających interpretacji, wymaga przywołania nie tylko odpowiednich przepisów, ale i stanowiska sądów i wypowiedzi doktryny, z którymi zgadza się bądź nie – Autor. Takiej polemiki w opracowaniu tym nie znajdujemy, za to znajdujemy kategoryczne sądy w kwestiach wymagających subtelnej analizy prawnej.

Niezależnie od tego, czy stanowiąca przedmiot zainteresowania Agencja może zostać przyporządkowana do kategorii „prasy” i w konsekwencji korzystać z dozwolonego użytku w postaci prawa przedruku (w ograniczonym przepisami zakresie i nie-

kiedy z koniecznością odpłatności), w rozważaniach zupełnie pominięta została kwestia fundamentalnego ograniczenia takiego użytku, przewidzianego w art. 35 ustawy o prawie autorskim. Bez przeprowadzenia analizy w powyższym zakresie, kategoryczne przypisanie uprawnień „prasowych” wspomnianej Agencji jest niezasadne. Podobna uwaga dotyczy przywołanego w książce prawa cytatu, które także Agencji bezkrytycznie zostaje przypisane, choć przepis uprawnienia takiego w sposób oczywisty nie przyznaje.

Całość wywodów zawartych w książce została podporządkowana jednemu celowi: wykazaniu, że w toczącym się procesie rację ma Agencja, choć przywołana argumentacja prawna jest bałamutna, niecisła i niepełna. Całość sprawia wrażenie opracowania pisanego na zamówienie, szczególnie, jeśli zważyć na kategoryczność wypowiedzi w wielce dyskusyjnych kwestiach prawnych, od lat budzących wątpliwości. Nie przystoi ton stroniczości książce mającej stanowić opracowanie, jak się domyślam, naukowe.

Ewa Nowińska